DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA.

Na rok . . . . . fr. 15
Na miesięcy sześć . . fr. 8
Na miesięcy trzy . . fr. 4

Dziennik wychodzi co sobotę.

Nr 299.

DNIA 2 STYCZNIA 1847 ROKU.

Wszelkie pisma przesyłk pieniężne adresowane być mają *franco*: à M. le Redacteur du Dziennik Narodowy, rue des Marais Saint-Germain, 15.

POLITYKA.

SPRAWA POLSKA SIĘ POLEPSZA.

Bezwzględnie nigdy położenie Polski nie było gorsze od dzisiejszego, względnie wszakże jest ono lepsze i jaśniejsze jak było dotąd. Nigdzie teraz nie powiewa jéj chorągiew, nigdzie nie widać jéj orła; nikt językiem jéj nie przemawia urzędownie, nikt go publicznie odtąd uczyć nie będzie; z zajęciem Krakowa znikła ostatnia pamiątka Polski niepodległéj, od nowego roku imie jéj jaśnieć przestanie na karcie Europy: urzędownie wraca ona do stanu jaki był po rozbiorze r. 1795.

Lecz moralnie a nawet politycznie położenie jéj dzisiejsze jest-li podobne do ówczesnego? Kiedy niepodległość jéj wydawała ostatnie tchnienie na polach Maciejowickich, kiedy Suwarów rznął Pragę, jęk Polski konającéj, krzyk ginących ofiar był zaledwo dosłyszany w Europie. Oczy świata były wtenczas zwrócone w inne strony, uwaga jego zajęta innemi wypadkami. Wznoszenie się rzeczypospolitéj francuzkiéj, przyćmiło upadek rzeczypospolitéj polskiéj.

Potrzeba istnienia Polski niepodległéj była wtedy tak mało czutą, że upadek jéj był ledwo dostrzeżony. Napróżno legiony polskie przelewały krew swoją w szeregach francuzkich, zwycięzka Fracya w traktatach które dyktowała naszym wrogom o Polszcze nie wspominała, a jeżeli póżniéj Napoleon samowładny już cesarz, utworzył Xięztwo Warszawskie, to więcéj dla ukarania Prus, więcéj dla rozszerzenia swéj własnéj potęgi, jak przez wzgląd na sprawiedliwość nam należną, lub też przez potrzebę europejskiéj równowagi politycznéj.

Odtąd się rzeczy zmieniły, dziś kwestya polska jest pierwszą kwestyą europejską. Polska politycznie umarła, a jednakże żyje w myśli, w uczuciach i w życzeniach wszystkich, jak żyje rzeczywiście w swéj historyi, w swym ludzie, w swych nadziejach i chęciach. Niech teraz nastałoby jakie europejskie zaburzenie, a sprawa polska pierwsza wyszłaby na scenę polityczną, nietylko dlatego że Polacy sami korzystaliby z każdego ogólnego wstrząśnienia, ale z powodu że byt niepodległy Polski stał się potrzebą nieodbitą, pojętą i uczutą przez każdego kogo obchodzi przyszła wolność ludów i niepodległość narodów. Kto śledzi uważnie wszystkie symptomata pojawiające się na horyzoncie politycznym, ten słowom naszym przyzna słuszność.

Przez wzgląd na stanowisko jakie sprawa polska zajęła dziś w kwestyach europejskich, przez wzgląd na interes jaki los jéj obudza w uczuciach wszystkich ludów, położenie ojczyzny naszéj lepsza jest teraz nietylko od tego jakie było po rozbiorze 1795 kiedy imie jéj było zupełnie wymazane z karty Europy, ale nawet lepsze od tego jakie jéj był stworzył kongres wiedeński. Stan Polski wypływający z traktatu wiedeńskiego był kłamliwy, było to słowo bez rzeczy, była Polska bez narodowości, było imie bez bytu. A jednakże stan taki zadawalniał Europę, która w niepojętéj niedbałości i niewiadomości, zostawiła Polaków samych jednych do pasowania się z mocarstwem którego wszystka się lęka, jakby nie wiedząc, że zabor jeden prowadzi do drugiego, że pochłonienie jednego narodu, rodzi apetyt na drugi.

Teraz się oczy otworzyły wszystkim, niespokojność i głucha trwoga ogarnęła serca ludów słabych a używających dotąd niepodległości, obawa i niepewność przedarła się do rządów zachodnich, mniemających dotąd że trojgłowy despotyczny cerber zasypiać będzie spokojnie po połknięciu polskiéj niepodległości. Co jest godne uwagi, to że zniesienie nominalnéj niepodległości Krakowa, narobiło więcéj wrzawy w dyplomacyi, zainteresowało więcéj Francyą i Anglią, jak wojna r. 1830-31, kiedy Polacy dobijali się o niepodległość nie takiego kraju jak krakowski. Dziś niewątpliwie żałują opuszczenia naszego w tenczas, co zaś jest najpewniejszém, to gdyby teraz Polska powstała w takiéj sile jak w roku 1830, znalazłaby poparcie i pomoc stanówczą.

Położenie Polski na zewnątrz, w opinii, w sumieniu narodów jest zadawalniające i pocieszające; potrzeba jéj bytu stała się nieodbitą, w zmartwychwstanie jéj zaczynają wierzyć najwięcéj niedawno jeszcze wątpiący; a to co wejdzie we wiarę, w potrzebę wszystkich, być musi.

W jednym z przyszłych numerów zastanowim się nad położeniem Europy, nad położeniem mocarstw względem siebie, i względem kwestyi dziś żywotnych, potrzebujących stanowczego rozwiązania. Nim jednak to uczynim, obecnie wynurzym zdanie nasze w streszczeniu, że stan taki jak dziś trwać długo nie może, despotyzm wzmaga się widocznie, przybrał postać groźną i urągającą; łży i policzkuje wolność i cywilizacyą, naśmiewa się z jéj chełpliwości i odgróżek. Snać już zapomniał nauki którą połwieka nie ma jak odebrał. Nie zawsze na czele ludów wolnych stać będą tchórze i szalbierze, krew policzkowanych przez despotów narodów zawrze w ściągniętych i skrzepłych od zimnego materyalizmu żyłach, wolność z despotyzmem stoczyć musi jeszcze jedną i niewątpliwą walkę,

to jest tak nieuchronne, jak nieuchronne wszystko co jest konieczne.

A wtedy Polska zajmie sobie rolę właściwą, ona męczennica za wolność, ofiara despotyzmu. Chociaż skrępowana i powalona, stanie do walki i znajdzie pomoc, bo walka jéj nie będzie odosobniona jak w r. 1830, ale wspólna całéj Europie wolnomyślnéj, bo od zapewnienia jéj losu, zależy los tylu innych zagrożonych narodów.

Nim jednak ta chwila nadejdzie, wiele cierpień i wiele zniszczenia nastąpi w Polszcze : oby tylko umiała czekać bez zwątpienia i niezłomnie! Narodzie mój, odjęto ci wszystko co stanowi państwo, nie potrafiono ci jeszcze wydrzeć wszystkiego co stanowi naród: masz swój język, używaj go do modlitwy i do potrzeb powszednich, rodzinnych, kiedy ci go używać nie wolno do potrzeb powszechnych, publicznych, pielęgnuj go jako skarb najdroższy; masz swe obyczaje, zwyczaje, chowaj je czyste i nieskażone, nie daj się uwieść zepsuciu w które cię popychają wrogi; masz twą wiarę, strzeż jéj, zachowaj jéj przykazania, umiej cierpieć i umierać za nią, a ona cię nauczy jak masz zdobywać wolność i jak ją utrzymać, gdyż w niéj jednéj leży tajemnica niezłomnego męztwa i nieomylnéj mądrości. Położenie twe się rozjaśniło, rzeczy doszły do ostateczności. Na stanowisku na którém stanęły, długo się utrzymać niepotrafią, nastąpi przesilenie, nadejdą okoliczności które cię wywołają nanowo na scenę, o! pamiętaj abyś w cierpieniu twém tak się odrodził i odnowił, abyś mógł być godnym przyszłości którą ci Bóg niewątpliwie gotuje.

POLSKA W OBEC BOGA

PRZEZ

WALEREGO WIELOGŁOWSKIEGO.

Paryż, 1846.

Sam tytuł okazuje naturę dzieła. Polska była już oglądaną ze wszech stron, przed różnymi stawiano ją sędziami; przeprowadzono ją w obec rozmaitych kwestyi i potęg ziemskich zastanawiając się, ile ona zasłużyła się lub sprzeniewierzyła prawom i zasadom ludzkim, ile odpowiedziała lub uchybiła powołaniu swemu w obec Europy, Ludzkości, to w obec cywilizacyi i jednego lub drugiego zadania politycznego a społecznego. W obec tylko jednego sędziego i jednéj potęgi zapomniano ją stawić, omieszkano obejrzeć jéj życie i sprawowanie się w obec Boga, omieszkano obliczyć jéj zasługi i przewinienia w obec jéj Stwórcy i Pana, nie chciano rozważać ile ona stosowała się do praw i przykazań najwyższych.

P. Wielogłowski zamierzył tego dopełnić. Zważając on z punktu chrześciańskiego przeznaczenie człowieka i społeczeństw, stawia Polskę przed Bogiem i zastanawia się nad tém, jakie ona miała posłannictwo śród narodów, jak go dopełniła i co czynić powinna aby odpowiedziała pierwszemu swemu przeznaczeniu.

Xiążkę swą zaczyna P. Wielogłowski modlitwą do Boga. Po takim wstępie przychodzi do *Utworu polskiego narodu*, a potém do *Celu jego wewnętrznego*. « Celem wewnętrznym naszego « narodu, powiada, było przedewszystkiem urzeczywistnienie « prawd przez Ewangelią objawionych, czyli wprowadzenie « w życie publiczne i prywatne wszelkich następstw z objawienia « płynących, a to przez coraz doskonalszą praktykę cnót chrze- « ściańskich. » To założenie rozwija następnie autor różnostronnie, i wykazuje że naród polski wznosił się otyle i uzacniał, o ile celowi temu przez swe życie odpowiadał, i kończy rozdział twierdzeniem, « że Polska istnieć inaczéj nie może, jak tylko « wyznając się być służebnicą Chrystusa i córką Kościoła. »

Daléj P. Wielogłowski mówi o *Celu zewnętrznym Narodu*, a uważając Kościoł za najwyższego na ziemi naczelnika duchowego, za jedyną niezłomną powagę i kierownika rzeczy ziemskich, powiada iż « naród chrześciański wtenczas dopełnia wedle « Boga celu zewnętrznego swéj działalności i dokonywa rzetel- « nego wśród świata posłannictwa, kiedy się tylko za ramie « świeckie powszechnego kościoła uważa i powierzoną mu przez « niego prawdę w czystych zamiarach służenia Bogu upowsze- « chnia. » Dopoki Polska pojmowała w ten sposób swe posłannictwo, Bóg błogosławił jéj przedsięwzięciom, mnogie sobie zhołdowała narody i potęgę swą szeroko rozpostrzeniła na północy i wschodzie. Ramie ją pańskie wtenczas rzucać zaczęło, kiedy ona odbieżała swéj missyi, kiedy przestała « być ogni- « skiem wiary, miłości i nadziei dla ludów w ćmie fałszu będą- « cych », kiedy się wyrzekła swego apostolstwa prawdy i wolności, zagrząższy w domowych bezrządach, i zaraziwszy czystość i żarliwość swego ducha kacerstwy i oziębłością.

Następnie zastanawia się nad *Wiarą i Wolnością w Narodzie, nad Sztandarem polskim*, nad *Jednością w Narodzie*; traktuje o *Stanie Rycerskim*, *O Władzy Najwyższéj w Narodzie*. Na wszystkie te kwestye zapatruje się z punktu katolickiego, w sposób jaki on sobie wyrobił i w pojęciach które między samymi katolikami nie są jednakowo uważane.

Posłannictwo *Duchowieństwa* w narodzie P. Wielogłowski rozumie prawdziwie i szczytnie, « powołaniem duchowieństwa « w ogólności jest wykształcać ludzi, na wzór i podobieństwo « Boże, a tém samém przeprowadzać ich ze stanu ziemskiego « upadku, do pierwotnego anielstwa. Tego obowiązku dopełnia « duchowieństwo przez trzy głównie środki : *ofiarę*, *naukę* i *pośrednictwo*. » Autor opisawszy obszernie charakter prawdziwego kapłana, winszuje narodowi który takich kapłanów posiada, a ubolewa nad tym którego duchowieństwo « ulegnie skażeniu, « pokocha ziemskie korzyści, zleniwieje w modlitwie», bo w co się lud zamieni, kiedy nauczyciele jego duchowni, postradają cnoty i ducha którémi go napawać, wzmacniać i uświęcać mają powołanie.

Również dobre pojęcie ma P. Wielogłowski o tém *Czém są zakony w społeczeństwie*. Nic więcéj nie było wyśmiane i podane w nienawiść i pogardę z religii katolickiéj przez szkołę Woltera i Encyklopedystów, jak zakony. A przecież instytucye te mające najwznioślejsze, najdobroczynniejsze i najświętsze missye, spełniały takowe i dotychczas spełniają. Społeczności europejskie winne zakonom nieskończenie wiele; z nich wyszły nauki, oświata, nawet sztuki i rzemiosła; ale zwyczajnie poludzku, kiedy już od nich wszystkiego się nauczyły, tedy niemi pogardziły i odepchnęły. Prawda że niektóre zgromadzenia zakonne wpadłszy w zepsucie, dały poniekąd powod do satyr, a następnie do pogardy, alež rozwolnienie dyscypliny, zepsucie ludzi, nie powinne oskarżać i potępiać instytucyi, obejmujących w utworze swym cele tajemnicze i przezorne, nietylko religijne, ale towarzyskie i polityczne, o czém dopiero dziś wyżsi politycy i ekonomiści zaczynają się przekonywać.

P. Wielogłowski w uważaniu swém zakonów nie poszedł za zdaniem ulicznem i trywialném teraz panującém, bo znając przeznaczenie człowieka wieczyste i doczesne, znając ducha nauki chrześciańskiéj, wie że powołaniem zakonów jest urzeczywistniać ją wśród siebie i urzeciwistnienie jéj w chrześciaństwie rozszerzać.

Celem najwyższym i ostatecznym człowieka jest Bóg, jest życie i szczęście wieczne; życia takiego wzorem jest Chrystus i « Zakony nie są czém inném, jak stowarzyszeniem ludzi dosko- « nalszych, mających na celu naśladowanie i dokładniejsze roz- « winięcie w życiu zbiorowém, kilku lub przynajmniéj jednéj « z cnót Boskiego Mistrza, a to dla pomnożenia chwały Bożéj, « i dla przechowania wśród społeczeństw obrazów żywych i do- « tykalnych Najświętszego Żywota Chrystusa Pana. »

P. Wielogłowski wyliczywszy ważniejsze w Chrześciaństwie zakony i usługi oddane przez nie ludzkości w ogóle, przechodzi do rozważania czém były, czém są i czém będą zakony dla Polski w szczególności, i pracę swą kończy oddaniem czci zakonowi Śgo Bazylego, który niedawno skropił krwią męczeńską ziemię

polską, prześladowany od nowoczesnego Dyoklecyana za swą wiarę i narodowość.

Jako w naturalném następstwie P. Wielogłowski od zakonów przechodzi do zastanawiania się nad tém czém są *Święci w Narodzie.* « Za życia, powiada on, Święci są dla narodu jakby *ziemskie* gwiazdy, świecące wzorami cnót Zbawiciela, przykładem « jego życia i promieniem łask Bożych; — po śmierci zaś, są « oni jako gwiazdy *niebieskie*, zawieszone nad narodami, i ciągle « im przyświecające czystym odblaskiem chwały Bożéj. »

Następnie przechodzi do rozbioru pytania, *Czém są w Narodzie obrazy i miejsca łaskami słynące.* Przedmioty te tak ważne w religii chrześciańskiéj, tyle spotwarzane i poniewierane przez niedowiarków, autor przedstawia w właściwém świetle. Zastanawia się on szczególnie nad tém, czém były obrazy i miejsca święte w narodzie naszym, który więcéj może od innych chrześciańskich narodów wycelował we czci ku wizerunkom świętym, bo żaden więcéj od niego nie wszedł zwyczajami w życie chrześciańskie: naród polski wszystkie swe czynności, wszystkie kroki i chwile życia naznaczył piętnem religijném.

Po tych kwestyach ściśléj religijnych, pojmowanych jednakowo przez wszystkich prawowiernych, P. Wielogłowski przystępuje do innych, w których zdanie osobiste i pojedyncze uważanie więcéj jest dozwolone i przypuszczone. Tu nie we wszystkiém można się zgadzać z autorem, jednakże sposób jego widzenia w rzeczach zasadniczych, jako opierający się na prawdzie, na religii, na prawie Bożém, jest dobry i zasługujący na uwagę powszechną.

P. Wielogłowski mówiąc o *Postępie w Narodzie* i odnosząc wszystko do pierwszéj przyczyny, do wzoru najwyższego, bardzo słusznie powiada, iż « *Typem* najwyższéj doskonałości « moralnéj jest Bóg; a więc postęp moralny nie może być czém « inném, jak tylko ciągłém dążeniem ducha ku zbliżeniu się do « wzoru bezwzględnéj prawdy która jest w Bogu; » ztąd « im « bliżéj staje duch swojego bezwględnego typu, tém trafniejszy « daje popęd powszechnemu rozwijaniu się świata w kierunku « rzeczywistéj doskonałości. » Aby ten typ bóstwa niewidzialny a tylko pojmowany, uczynić przystępnym i jawnym dla ludzi, Bóg zesłał go na ziemię i « Chrystus Pan będąc żywém i osobi- « stém objawieniem się Boga — Bogiem samym, ze względu « ducha, a człowiekiem ze względu natury swojéj cielesnéj, wy- « stawił się jawnie, przystępnie zrozumiale, na widnią całego « świata, jako *cel*, jako *wzór* i jako *droga.* » Za tym idąc tylko wzorem, ludzkość może czynić prawdziwy postęp, i tą tylko drogą może przyjść na ziemię Królestwo Boże, o które Chrystus każe nam prosić Ojca swego codziennie.

Cała xiążka P. Wielogłowskiego mając szczególnie Polskę na celu, chociaż trudni się kwestyami ogólnemi, wspolnemi wszystkim chrześcianom, w zastosowaniu swém wszakże odnosi je wyłącznie do naszego narodu i nim się głównie zajmuje. Ztąd rozdział XVI zatytułowany: *Grzech jest zarodem śmierci a zrzódłem upadku i niewoli narodu,* traktując o grzechu w ogólności, ma narod polski na względzie. Oryginalny i zgodny z prawdą jest pomysł P. Wielogłowskiego, którym *Grzechy Narodu Polskiego odnosi do siedmiu grzechów głównych.* Wiadomo z nauki Kościoła Św., że grzechy główne zabijają człowieka pojedynczego nietylko na duszy ale i na ciele; toż musi stać się i z narodem który im podpadnie. Narod nasz w swych obywatelach szedł z jednego grzechu głównego w drugi, aż przyszedł do obżarstwa, opilstwa i lenistwa najplugawszego — i padł nieszczęsny pod karą Bożą pozbawion sił moralnych i fizycznych. Aby powstał, trzeba mu wrócić do cnót chrześciańskich, do cnót kardynalnych, które podnosząc i uświęcając ludzi pojedynczych, podnoszą tém samém i uświęcają narody.

W ostatnich dwóch rozdziałach autor zajmuje się sposobem *Ratunku Narodu* i rozprawia o *Człowieku Opatrzności* które mu ratunek ten będzie powierzony. Tu przyjmując wiele jego rad i pojęć zdrowych i prawdziwych, nad innemi można pogadać. Wszakże jako katolik, P. Wielogłowski wychodzi w ogóle z dobréj zasady i zupełnie jest w prawdzie mówiąc, że « głównémi « środkami do działania i ratunku od nas zależnego jest *uświę-* « *cenie* i *poświęcenie się*, czyli wewnętrzna i zewnętrzna ofiara. » To zdanie obejmuje w sobie wielką myśl, którą pragniemy aby wszyscy pojęli i nią się przejęli.

Tyle wkrótkości o dziele P. Wielogłowskiego; mówimy wkrótkości, bo autor tylu dotyka kwestyi i tak ważnych, że chcąc gruntownie go przedstawić i ocenić, musielibyśmy daleko obszerniej szą poświęcić mu pracę. Nie mogąc tego uczynić w téj chwili, wolimy czytelników naszych odesłać do saméj xiążki, dla osądzenia sami przez się, na jaki stopień zasługuje ona na publiczną uwagę. My zaś kończąc nie wahamy się powiedzieć, iż praca Pana Wielogłowskiego, odrzuciwszy niektóre rzeczy mniéj ścisłe i pewne, w treści swéj jest szacowna i pożyteczna, za którą mu składamy dzięki. Styl jéj jest łatwy i płynny, a zanadto bujny i kwiecisty na tego rodzaju dzieło. To jest niemałą wadą xiążki P. Wielogłowskiego, bo nieraz uniesiony poetycznemi obrazami, autor traci ścisłość, któréj zastąpić nie może nawet powaga języka religijnego.

Suskrybcya na pomnik grobowy ś. p. Klementyny z Tańskich Hoffmanowéj.

LISTA 13ta.

Z przeniesienia z list poprzednich	fr. 3,686	c. 40
Zebrane ogółem przez Dziennik *Trzeci Maj*	443	45
Brynk Doktor z Vatan w Redak. Dzien. Narodo.	2	»
Złożyli u kasyera komitetu P. Plichty:		
Niemcewicz Poseł	10	»
Karwowski Poseł	5	»
Małachowska Generałowa	2	»
Jakubowski Jan	»	25
Mikulicz Adam	1	»
Mickiewicz Gaspar	»	50
Puzyna Józef	»	25
Szadkowski Felix	»	10
Mękarski Jan	»	25
Korwinowski Major	»	50
Bielski Wojciech	»	50
Boguski Piotr	»	50
Witkowski Abdon	»	25
Rodzina Pielińskich z Clermont	1	25
Chotomski Ferdynand	1	»
Truszkowski Stanisław z Bléré	3	»
Truszkowskie Sobiesława i Malwina	2	»
Anonim przez Bogdana Zaleskiego	145	»
Broniewska z Batignolles	2	»
Pani C.	50	»
Razem.	4,357	20

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA

Kuryer Warszawski. « Dnia 27 Listopada umarł w Wilnie X. Jan Cywiński, Biskup Delkoneński, Sufragan Trocki, Administrator Dyecezyi Wileńskiéj. »

Przez śmierć tego czcigodnego kapłana, kościoł polski prześladowany wiele stracił. Jeżeli z początku swéj administracyi którą wziął po Biskupie Kłągiewiczu, X. Cywiński okazywał się nieco słabym, to następnie dał dowód wielkiéj energii i zyskał wielką miłość i zaufanie prawowiernych całéj Litwy.

— « Ogłoszono postanowienie Rady Administracyjnéj wydane d. 4 b. m. téj treści: Osoby niekorzystające z amnestyi i za granicę zbiegłe, których nieobecność w kraju świeżo wyśledzoną została, mianowicie: Beber Leopold, przed rewolucyą podoficer byłych wojsk polskich; Białowiejski Celestyn, b. porucznik 1go półku strzelców pieszych; Grzymalski Józef; Hauschild Jan, przed rewolucyą uczeń b. uniwersytetu warszawskiego, który w czasie rokoszu zaciągnął się do 7go półku linijowego; Hauschild Alexander, b. uczeń szkół krajowych; Kietrzyński Michał, sierżant 6go p. l.; Kisielewski Adam; Kisielewski Marcin; Kłobukowski Roman, b. wojskowy; Nieszkowski Jan, podporucznik 6go półku p. l.; Nieszkowski Józef, b. wojskowy; Ossuchowski Hieronim, podoficer z półku strzelców konnych gwardyi; Przewodowski Andrzéj, b. wojskowy; Wierciszewski Stanisław, mieszkaniec m. Krakowa, który służył w wojsku rewolucyjném, ulegają karze konfiskaty majątków wszelkich,

bądź zasekwestrowanych, bądź następnie jeszcze wykryć się mogących. »

— *Gazeta Powszechna Frankfurtska*. Z Krakowa 18 Grudnia. — Domniemywanie czyli krakowski okręg do linii celnéj Austryackiéj dołączony zostanie, lub wolno handlowym będzie jak dawniéj, jest już dziś bliskie rozwiązania. Od kilku dni przybył tu znaczny oddział grencjegrów z poleceniem oczekiwania dalszych stanowczych rozkazów. Dowiadują się od nich że od nowego roku służbę graniczną na obwodzie dawnego miasta Krakowa mają polecenie pełnić. Świat tutejszy handlowy niespodziewał się téj wiadomości. Mieszkańcy obawiają się podrożenia towarów, które tu dotąd były tańsze niż w krajach pogranicznych.

— Z Poznania 16 Grudnia. Pośpieszamy się odwołać doniesienie pod wpływem mistyfikacyi napisane. W ostatniem mojem piśmie doniosłem, że się udało policyi austryackiéj w Krakowie schwytać polskiego emissaryusza Rymarkiewicza, i że tenże jako urodzony w Poznańskiém, pruskim władzom wydany, pod śledztwo komissyi bezpośredniéj wzięty i przez niąż do cytadelli tutejszéj został odesłany. W pierwszéj chwili nikt nie myślał żeby było w tém jakieś kłamstwo, każdy żałował nieszczęśliwych rodziców, którzy niedawno odebrali wiadomość, że ich obydwa synowie znajdują się we Francyi; teraz dowiedzieli się że jeden z nich wziął na siebie niebezpieczną rolę emissaryusza. Tymczasem policya tutejsza nie dowiedziała się czy uwięziony był młodszym czy starszym bratem, co spowodowało prezydenta policyi Minutolego do udania się do fortecy dla rozpoznania tożsamości osoby. Ten znalazł zupełnie innego człowieka w osobie która dotąd rolę Rymarkiewicza odgrywała. Jego bliższe czynności i stosunki dotąd są nie znajome; zdaje się że jest w Polszcze kongresowéj urodzony, i w Krakowie złapany. Lękając się aby go Rossyi nie wydano, coby go pewno na szubienicę poprowadzić mogło, udał się za Rymarkiewicza, którego może poznał we Francyi. Gdyby był odesłany do Berlina lub Sonnenbergu, udałoby mu się rolę swą odegrywać. Co się z nim stanie trudno powiedzieć; życzyćby jednak należało, aby jeżeli istotnie z królestwa jest rodem, władzom rossyjskim odesłany nie był. — Najświeższa wiadomość jaka się tu rozeszła, dotycze wieści wcielenia od nowego roku królestwa Polskiego do Rossyi; wiadomość ta donosi, że wcielenie do nieoznaczonego czasu odroczone zostało.

— *Gazeta Wossa* z Królewca przez Toruń donosi co następuje: Rewizye domowe i aresztowania trwają ciągle w Polszcze; liczba aresztowanych z powodu ostatnich wypadków i już osądzonych dochodzi trzystu, z których wielu po okropnym inkwizycyjnym procesie w cytadelli warszawskiéj powieszonych zostało; inni na Sybir zesłani.

— Z Warszawy 8 Grudnia. Skutki ukazu Cesarskiego przed trzema miesięcami wydanego pokazały się w handlu, i cena płótna i sukna raptem w górę poszła, zaś jedwabnych materyi i drogich futer znacznie spadła. Żydzi pobożni używali wszelkich środków, aby przy brodach i pejsach pozostać, lecz czujna policya wszystkie ich plany w niwecz obróciła. I tak, wielu z nich wpadło na myśl udać ból zębów i tym sposobem z obwiązaną twarzą długo pejsy i brody przechowało, przyszedłszy zaś do synagogi odwiązywali twarze. Policya wyśledziwszy fortel, łapała Żydów z zawiązaną twarzą, i natychmiast zęby im wyrywać kazała.

— *Gazeta Augsburgska*, 2 Grudnia, z Tarnowa. « Prawdziwą plagą kraju szczególniéj w Tarnowskim i Sandeckim cyrkułach są emisaryusze; jeden przed dziesięcią dniami złapany został na poczcie w Tarnowie, przy nim znaleziono kilka paszportów zaopatrzonych w stosowne formalności. Drugiego szlachta we Lwowie schwytała i władzom miejscowym odesłała. Prawo wojenne jest wprawdzie ogłoszone, ale żadnego zeń nie zrobiono użytku. Pod tytułem Straży Bezpieczeństwa, ustanowiono żandarmeryą, lecz ta zbyt mało może. Na 93 mile kwadratowe które liczy cyrkuł Tarnowski, zaledwie 66 żandarmów przeznaczono. W innych prowincyach spuszczono się na patryotyzm chłopski, który jest bardzo zimny. Dotąd chłopstwo żadnego nie miało ulżenia. Szlachta ani nieszczęściem, ani tak krwawą nauką wcale się nie poprawiła; konspiruje i trwa ciągle w lekkomyślnem zaślepieniu. Kobiety śpiewają i deklamują krakowiaki. Przeciwko temu użyto jedynie półśrodków. Jaka będzie przyszłość Polski? Zapewno nowa się rzeź przygotowywa ze strony chłopów. Zajęcie Krakowa podniosło do najwyższego stopnia nienawiść szlachty, szczególniéj kobiet do Austryaków, ponieważ uważali to miasto za ostatni płomyk palącéj się ich tak nazwanéj wolności. »

Wiadomość tę, widocznie pochodzącą ze źródła nienawistnego umieszczamy, ponieważ zawiera fakta ciekawe, choć nie wiadomo do jakiego stopnia prawdziwe. Sądzimy iż najlepiéj trzymać publiczność w wiedzy wszystkiego co się pisze o naszym kraju, tak przez przyjaciół jak nieprzyjaciół.

— Z Paryża 14 Grudnia. Protestacya naszego rządu przeciwko zaborowi Krakowowa do trzech opiekuńczych mocarstw, zaledwie od dziesięciu lub czternastu dni posłana. Powód opóźnienia leżał w tém, że przed protestacyą angielską, niechciano wysłać tutejszéj, czyli raczéj przed poznaniem zupełném jéj treści. Nie chciano pozostać ani na jotę w tyle, co do względów jakie zachowała Anglia w obec trzech mocarstw północnych. Nie ma powodów dostatecznych dla którychby gabinet francuzki brał na barki swoje najważniejszą część protestacyi. Że gabinet francuzki postawił się w sprzeczności, przyjąwszy zupełnie odmienny ton od tego, którym się odezwał początkowo w depeszach swoich wysłanych do Londynu i do trzech północnych mocarstw, mniejsza oto. W zasadach i charakterze teraźniejszéj polityki francuzkiéj jest to, ażeby stosować się do okoliczności chwilowych. Potrzeba najgwałtowniejsza rządu francuzkiego w téj chwili jest oderwanie Anglii od trzech północnych mocarstw, lub zneutralizowanie podobnego przymierza. Nie wątpimy bynajmniéj że w Wiedniu i Petersburgu będą zadowolnieni z wyrażenia się gabinetu francuzkiego, a szczególniéj z treści jego noty. Według tego co z pewnego źródła doszło do naszéj wiedzy, trzéj posłowie północnych mocarstw, odebrali podczas uroczystego przyjęcia, dowód najprzyjaźniejszych zamiarów rządu francuzkiego względem nich, jakoteż wielkiego umiarkowania w sądzie o Krakowskiéj sprawie, zapewne więcéj niż przewidywać i spodziewać się mogli. Lekko dotknięto zgwałcenia Wiedeńskiego traktatu, umieszczając zaledwie wzmiankę, że nikt odtąd nie przedsięweźmie kroku do nadwerężenia świętości umów. Ten ton przyjacielski i wyrażenie się umiarkowane, były połączone, w szczerém jak sądzimy, zabezpieczeniu względem Włoch, Szwajcaryi i Niemiec, do tego stopnia, iż trudno wnosić aby trzy północne mocarstwa miały potrzebę przedsiębrać najmniejsze kroki przeciwko Francyi, choćby nawet dla przypodobania się Anglii. Tym sposobem jest nadzieja powstrzymania trzech mocarstw, a szczególniéj niemieckich i przeszkodzenia im do wejścia w przymierze z Anglią, licząc w tém na skomplikowanie spraw Szwajcaryi, Włoch i Niemiec, w których usługi i zdecydowana wola Francyi nie jest do pogardzenia. Wzięto sobie za cel działanie na dwie strony, aby zapobiedz odosobnieniu w którém jak sądzą Anglia obec Francyą postawić.

Lecz polityka ta Francyi jest zwodniczą. Ma ona za zasadę mniemanie jakoby mocarstwa kontinentalne nie mogły jéj przeniknąć. Francya się stara aby je utrzymać dopóty w niepewności, dopóki zgoda serdeczna z Anglią do dawnego stanu nie powróci. Albowiem ten jest cel jedyny do którego Francya dąży. W najwyższych sferach rządu francuzkiego, jest usposobienie do największych poświęceń by go dosięgnąć, wszystko inne jest tylko środkiem. W tym względzie nadzieje są bardzo mocne i głos Pana Guizot, że to do skutku przyjść nie może dopóki Whigi dzierżą stér rządu, nie jest słuchany.

— Wyszło w Brunświku dzieło pod tytułem: *Trzydziestoletnie przygody Niemca w Rossyi*. Ma być interesujące i dla sprawy naszéj przychylne.

Dzisiejszy numer rozpoczyna kwartał IVty roku VIgo Dziennika Narodowego. Nabywcy onego proszeni są o uiszczenie się jak najrychlejsze z należności.

Redaktor Naczelny: J. F. Kołosowski.

W DRUKARNI L. MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30,